

JAN JANCZAK

ur. 1935; Nierzwica Duża



Miejsce i czas wydarzeń	Nierzwica Kościelna, Nierzwica Duża, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa ; okupacja hitlerowska ; okupacja niemiecka ; żandarmeria niemiecka ; żołnierze niemieccy ; Niemcy ; trybulka ; buchta ; kontyngent ; konfiskata krów ; Junaki (papierosy) ; papierosy Junaki ; Nierzwica Duża ; Nierzwica Kościelna ; dzieciństwo ; lekcje chemii ; nauka w szkole podstawowej ; nauka pisania ; nauka czytania ; szkoła podstawowa w Nierzwicy Dużej

Okupacja w Nierzwicy

Na początku okupacji miałem 5-6 lat. Moje pierwsze kontakty z żandarmerią wojskową w Nierzwicy bardzo mi się podobały, bo zobaczyłem, że ci wszyscy wojskowi byli pięknie ubrani, czysti i elegancy. Byli jak na pokazie. Jednak w życiu codziennym to różnie bywało.

Niemcy robili patrole konne. Pewnego razu podjechali pod nasz dom, krzycząc do mamy: „Jajki, jajki!”. Mama zrozumiała, że chodzi o jajka, więc je przyniosła. Na rabacie były posadzone dwie albo trzy duże kępy trybulki. Jeden Niemiec zeskoczył z konia i pokazał mamie, że tego też chce. Mama przyniosła nóż i powiedziała: „Masz, weź sobie, ile chcesz”. On jakoś na migi pokazał, że chce, by mama to zrobiła. Poszła zatem, ucięła trochę tej trybulki. Oni to wszystko wzięli, zapłacili fenigami i pojechali dalej. Pamiętam, jak z zaciekawieniem oglądałem te monety, zupełnie inne od polskich.

Z czasem obecność żandarmerii przestała mi się podobać, zwłaszcza kiedy ojciec musiał zabrać wszystkie krowy na tak zwaną buchcę. Niemiec stał i tylko pokazywał palcem, wybierając bydło na mięso dla wojska. Przez okres okupacji chyba pięć sztuk naszego bydła poszło dla Niemców. Za to ojciec dostawał taką długą paczkę papierosów Junaków i kilkanaście butelek wódki. Następnie postanowiono, że ojciec i inni rolnicy musieli też dostarczyć do magazynu określoną ilość zboża jako kontyngent.

Jako magazyn służył Niemcom budynek szkoły podstawowej, który do dzisiaj jeszcze stoi w Nierzwicy Dużej. Sale były tak duże, że mieściły 40-45 osób, a te wory ze

zbożem były ułożone pod sam sufit. Jedyne pomieszczenie, które nie zostało wykorzystane do magazynowania, to kancelaria. Kiedy w siódmym roku życia rozpocząłem naukę w szkole, raz w tygodniu chodziłem na lekcje właśnie do tej kancelarii. Byliśmy ściśnięci jak sardynki. Nie było ławek, więc na stojąco słuchaliśmy, jak nauczyciel coś tam mówił do nas, uczył liter i polecał pisać – tak odbywały się lekcje. Wszystkie klasy po kolei, raz w tygodniu, miały zajęcia w tym samym pomieszczeniu. Wiadomo, że taka nauka nie miała większego sensu. Na szczęście miałem starsze siostry, które nauczyły mnie czytać i pisać.

Data i miejsce nagrania	2016-08-29, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"